

## SAKRAMENTY ŚWIĘTE

### Sakramenty dają łaskę Bożą.

Każdy sakrament daje albo pomnaża w duszy łaskę Bożą uświęcającą i to natychmiast, sam z siebie. Po przyjęciu sakramentu człowiek jest bardziej święty i bardziej miły Panu Bogu, bo ma w sobie więcej Bożej łaski.

Spróbujcie to sprawdzić na przykładzie. Kto ma w domu prąd elektryczny, wystarczy, że przekręci kontakt i w mieszkaniu robi się widno. Podobnie jest z Sakramentem św. Kto przyjmie Sakrament, otrzymuje przez to samo już łaskę Bożą.

Oprócz łaski uświęcającej, każdy Sakrament daje nam jeszcze łaski uczynkowe i to specjalne, każdy Sakrament inne. Innych bowiem łask potrzebuje chłopiec, który idzie do bierzmożania, innych zaś kapłan, a innych jeszcze ojciec i matka. Te właśnie specjalne łaski uczynkowe, których udziela każdy Sakrament, nazywamy łaską Sakramentu lub łaską sakramentalną. O tych łaskach dowiedzie się w następnych pogadankach.

### Dla przypomnienia:

Sakrament jest to znak widzialny, ustanowiony przez Pana Jezusa i daje nam łaskę Bożą.

W każdym Sakramencie muszą się spełnić 3 warunki-cechy, bez których „znak” nie będzie Sakramentem i nie udzieli nam łaski Bożej. Do cech tych należą: 1) znak widzialny (materia), 2) ustanowiony przez Pana Jezusa, a nie przez Kościół i 3) daje łaskę Bożą.

W skład każdego obrzędu sakramentalnego wchodzi: czynność i słowa święte.

## DZIECI PISZĄ - „SŁONECZKO“ ODPOWIADA

Waldemar Jabłoński, Koszalin - „Jestem w internacie. Ile razy przy stole w czasie obiadu czy kolacji wycieram nos, tyle razy koleddy krzyczą: „A idźże ty trąbą jerychonską!“ Chcę dodać, że często mam katar, to co mam robić?“

Katar, rzecz ludzka, wiadomo, ale wycieranie nosa i to na pełny regulator, przy jedzeniu, nie należy do rzeczy apetycznych. Nos powinno wyczyścić się porządnie, ale też niekoniecznie głośno, przed samym obiadem czy kolacją, a już przy stole, jeżeli zajdzie tego potrzeba, wytrzeć go cicho i dyskretnie.

Podobnie ma się rzecz z kichaniem, kaszlem i czkawką. Jeśli już się zdarzy, że taki atak chwyci kogoś przy stole, niech się zlituje nad swymi współtowarzyszami. Odejdzie na chwilę i poczeka, aż mu to minie.

I jeszcze jedno. Chustka do nosa nie jest chorągwią zwycięstwa, którą należy wymachiwać na wszystkie strony. Jest ona przedmiotem codziennego użytku, nie wstydliwym ale dyskretnym. Toteż strzepywanie jej przed czy po użyciu, rozposzcieranie na całą szerokość itp., nie zalicza się do eleganckich zwyczajów.

W. K. Zabowo k/Nowogardu - „Mam już 13 lat i chodzę do 6 klasy. Gdy miałem 10 lat, nie chciało mi się uczyć i zostałem parę lat w trzeciej klasie. Teraz, gdy dorastam, przetarłem oczy i zobaczyłem co to jest nauka, garnę się do niej z całym zapalem. Chcę skończyć szkołę i zostać „kimś“ w życiu...“

Przede wszystkim należy Ci się duże uznanie za to, że tak szczerze i bez wykrętów przyznajesz się do swoich niepowodzeń szkolnych. To wcale nie tak łatwo powiedzieć: To moja wina. Dobrze też, że wreszcie „przetarłeś oczy“ i doceniasz naukę. Zawsze lepiej później niż wcale. Życzymy Ci serdecznie powodzenia w dalszej nauce i w wyborze odpowiedniego zawodu.

Janina Suchołowska, Dąbrówka k/Sieradza - „Co to jest „Telstar“?“

„Telstar“ to amerykański satelita, który został niedawno wyszrzelony z terytorium USA. Ma on pożyteczne zadanie do spełnienia — przekazywanie obrazów telewizji kolorowej z Europy do Stanów Zjednoczonych i odwrotnie. Obecnie więc tą podniebną drogą na odległość 6 tysięcy kilometrów przekazuje się programy telewizyjne.

Telstar jest niewielki. Ma kształt zbliżony do kuli o średnicy zaledwie 90 cm i ciężarze około 75 kg. Krąży na wysokości od 950 do 5600 km. Zasilanie aparatury odbywa się przez promienie słoneczne. Satelita dostarcza również informacji naukowych o przestrzeni kosmicznej.

WASZ TOMEK

## PRZYGODY DARIUSZA<sup>4</sup>

— Dobrze — zgodził się Dariusz. — Zatem słuchajcie. Trzy przykre fakty przyczyniły się do zmiany adresu mojej szkoły.

— Mówże wreszcie, pajacu, jak to tam było z tą twoją szkołą — zawołał z niecierpliwością Balcerzak

— Bardzo prosto, poszło, najpierw o barana.

— Jakiego barana? — spytał Walak.

— O zwykłego barana, takiego z rogami.

Pewnego dnia jeden z kolegów, którego ojciec miał hodowlę owiec, pokazał mi swego generała.

— Kolega miał generała? To ten twój kolega może jest marszałkiem, co? — spytał zgryźliwie Balcerzak.

— Jarek, to jest ten mój kolega — odpowiedział Dariusz — nie jest marszałkiem. Jest zwykłym kolegą, fajnym kolegą, takim na sto dwa.

— No, chłopcze, do rzeczy. Jak to było z tym twoim baranem, czy generałem! — denerwował się Balcerzak.

— Cicho, Józek, nie przeszkadzaj — zgromił go Marczewski.

— Mów Darek — dodał Walak.

— Właśnie mówiłem, że wszystkiemu winien generał. Poznałem go na łące. Jarek pokazał mi go i powiedział, że generał bodzie.

Nie zważając na ostrzeżenie, podszedłem bliżej. Generał podniósł głowę, spojrział na mnie, podszedł do nas i stanąwszy nieopodal przypatrywał mi się z uwagą. Na chwilę odwróciłem się plecami do generała. Ten wykorzystał to, jednym skokiem podbiegł i uderzył mnie w siedzenie. Przewróciłem się. Próbowaliśmy się zerwać z ziemi, ale generał mi nie pozwalał. Bódt mi nie, ilekroć chciałem wstać. Trwało to dłuższą chwilę. W końcu Jarek chwycił go za rogi, powiedział mu żeby dał mi spokój, bo jestem jego przyjacielem. Generał zrozumiał wszystko. Pozwolił mi wstać. I odtąd staliśmy się przyjaciółmi. Wszędzie chodziliśmy razem. Bawiliśmy się wspólnie.

Jednego razu wziąłem generała na sznurek i poszliśmy do szkoły. Generał poza obrębem szkoły zachowywał się bardzo kulturalnie. Uwiązałem go na dziedzińcu przy drzewie i pospieszyłem do klasy. Ale ledwie oddaliłem się od niego, zaczął się okropnie awanturować. Szarpał się, rogami bódt, kopytami kopał sznurek, próbując się zerwać. Wreszcie pewien kolega odwiązał go. Generał nie oglądając się w podskokach

pobiegł za mną do klasy. Chciałem oczywiście przed nim uciec, ale gromada dzieci stojąca w drzwiach zaczęła go drażnić. Generał nie lubił głupich żartów. Ogarnął go szal. Odbił się i z rozpędem rzucił się ku swym przesładowcom. Ci jednak rozpierzchli się i baran z całej siły głową uderzył w drzwi do sali gimnastycznej dziewcząt. Wpadł do środka i począł się tam rozbijać. Dziewczęta na czele z profesorką podniósły krzyk i rwetes. Poczęły piszczeć i biegać po całej sali. Generał biegał za nimi, bódł, przewracał. Ja naturalnie wbiegłem za nim do sali i ruszyłem do ataku przeciwko generałowi, chcąc go ujarzmić i wyprowadzić z sali. Generał ujrawszy mnie zawrócił i pędem wybiegł na korytarz, gdzie spacerowały dwie nauczycielki. Obie na widok barana zupełnie zwariowały. Jedna trzymała ręce na piersiach rozruszanych jak wachlarze, a druga z przerażenia wskoczyła na parapet okna, zgarniając dookoła kolan sukienkę, jak to panny zwykle robią, gdy zobaczą mysz.

Na to wszystko nadbiegł dyrektor. Generał ujrawszy władzę uciekł na podwórko. Dyrektor zaś chwycił mnie za kołnierz, nawymyślał mi i na koniec zapowiedział, że jeżeli popełnię jeszcze jedno przestępstwo, to wyrzuci mnie ze szkoły, bo jestem niemożliwym lementem.

— Elementem — poprawił go Marczewski.

— Może i tak. Nie pamiętam dokładnie. Pierwszy raz słyszałem to słowo, więc go nie zapamiętałem.

— No i co dalej? — spytał Walak.

— Nic, wróciłem do domu i postanowiłem sobie poprawę życia. I byłbym wytrwał, gdyby nie kolega, który na drugi dzień..., ale tego nie opowiem. To już drugi wypadek, a nie dostałem jeszcze zapłaty za pierwszy.

Wyciągnął rękę po nagrodę.

Walak podał mu obiecaną temperówkę.

— Opowiadaj dalej — rzekł Marczewski.

— Powiedziałem więc, że wytrwałbym w postanowieniu, ale na drugi dzień kolega zaczął się śmiać ze mnie, że jestem niby odważnym, ale po drucie od piorunochronu nie odważyłbym się wieść na czwarte piętro. Ja mu powiedziałem, że wślazłbym, aie nie chcę. On jeszcze więcej zaczął mi dokuczać i naśmiewać się. To mnie zdenerwowało i powiedziałem, że niech mi da jabłko, a miał akurat jabłko, to wlezę. Obiecał mi. Zapomniałem jakoś o swoim postanowieniu i zacząłem szybko pięć się do góry.

(Dalszy ciąg nastąpi)



## ROZMOWA PIGMEJA Z PUCKIEM

— Popatrz — szepnął Pigmej do ucha Pucka, liżącego nie wiadomo który już raz skaleczenie na prawej nodze, powstałe od kamienia rzuconego wczoraj przez tego nieznośnego Józka Piekarczyka, znanego tak dobrze wszystkim psom i kotom na całej ulicy — przyjrzyj się tej białej kurce, która właśnie przyniesiono z targu!

Pucek niechętnie uniósł powiekę — mało to miał swoich spraw, na przykład pusty żołądek, którego nie zapełni lizaniem do zdarcia języka suchej kości, leżącej w kacie budy — tyle, że nieco smaku się poczuje, to wszystko. Tak, ta biała kura istotnie godna była pożalowania; leżała oto przy drzwiach werandy, nieszczęsnica, tak jak ją pozostawiła gospodyni, wyjąwszy z koszyka po przyniesieniu z targu.

— Nogi jej są skrępowane okrutnie — przyznał — wygięte w tył i chyba bardzo ją to boli... Ileż się nacierpi, nim wreszcie włożą ją do garnka...

— Nieraz myślałem nad tym, dlaczego niektórzy ludzie są tak bezitośni... Gdyby tak naszą gospodynię skrępować w ten sposób i tak ją rzucić, dopiero wiedziałaby co to znaczy!

— Ileż my, zwierzęta, nacierpimy się nieraz przez ludzi! Patrzyłem na niejedno! — Pigmej westchnął i spuściwszy swój ładny, brązowy łeb, zadumał się.

— Może masz na myśli ubiegłą zimą? Mróz był siarczysty a nikomu nie przyszło na myśl dać nam do budy nieco więcej siomy. A w słomie ciepło... Gdy się zagrzebiesz po nos, może sobie mrozić! Dobrze, żeśmy się ogrzewali wzajemnie, bo gdyby nie to, wrony dawno krakałyby nad nami — mówił Pucek.

— Tak, tak, ciężkie to było przeżycie. Dopominaliśmy się o siomę, wyjąc po nocach... Sprano nas za to obu i na tym się skończyło. Wiesz, nieraz myślę — Pigmej rozgadał się na dobre — o tym ślepym kocie co to wiosną przychodził na nasze podwórko. Jak nie lubię kotów okrutnie, tak tego żal mi było. Jak on też zdobywał pożywienie — bezdomny, ślepy kot?

— A ciężką swą dolę zawdzięczał temu nicponiowi Józkowi Piekarczykowi. Przecież to on rzucił tego biedaka do dołu z wapnem. Wapno wypaliło mu oczy. Ot, i dola!

— Niedobry ten Józek. Nam też nigdy spokoju nie daje. Ani się nie spodziewasz, jak zza płotu kamień wyleci ugodzi cię boleśnie.

— Ty kiedyś drzemałeś i nie widziałeś co on wyrabiał — wybrał młode szpaki z tej budki na jaworze przy studni, powieszał je na gałęzi za nóżki rzędem i dalejże strzelać do nieszczęsnych ptaszek z procy... Pouśmiercał wszystkie.

— Co też ty mówisz! Nie, te jego złe czyny tak na sucho mu nie ujdą! Poniesie kiedyś zasłużoną karę... Wiesz, przypomniałem sobie o pewnym zdarzeniu — opowiadała mi to moja mama w szczęsnych chwilach mego dzieciństwa, kiedy to mogłem leżeć beztrosko przy jej ciepłym futerku — otóż u tych właśnie gospodarzy, którym strzegła dom, był taki zły chłopiec, Kazik — ile on namęczył zwierząt! Strach pomyśleć. Którego dnia, gdy pogonił krowy na pastwisko — przepadł. Daremnie szukano go wszędzie. Nie wrócił więcej do domu. Aż gdy przyszły jesienne wichry, znaleziono go. A wiesz gdzie? W drzewie... Wiatr rozłupał wielkie, stare drzewo na dwoje i on tam tkwił...

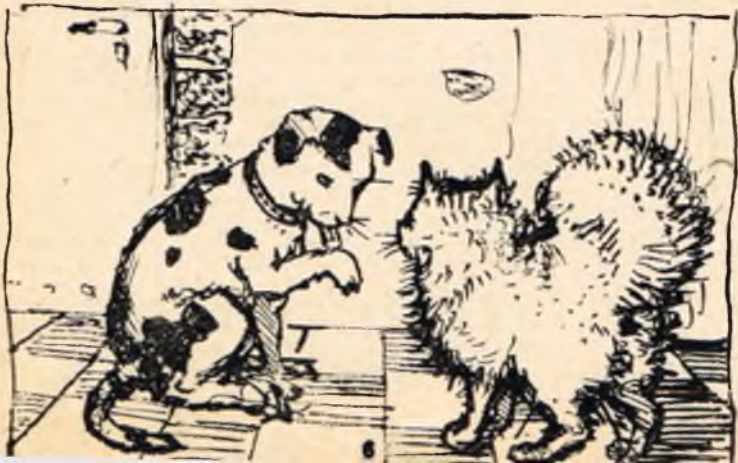
— Co też ty mówisz! Jakim sposobem?

— Polazł do gniazda ptasiego na szczyt i spadł, w wielką dziuplę w środku drzewa, bo było ono stare i spróchniałe — i tak pozostał.. .

— Na szczęście, nie wszystkie dzieci są tak złe. Pamiętasz Anielkę, tę bladą dziewczynkę, sierotę, co to była tu, u naszych gospodarzy przez kilka miesięcy w ubiegłym roku? Zawsze nam coś rzuciła do miski, pogłaskała, miłe powiedziała słówko. „Pigmejku — mówiła — Pigmejku, biedaku...” — I nie brzydziła się dotknąć mego owrzodzonego grzbietu, tych wrzodów, co mnie tak męczyły okrutnie — przemyśla je nieraz, obwiązała łątką, aż się zgoiły. Anioł to był prawdziwy...

— Ej — westchnął Pucek przeciągle — więcej takich dobrych dzieci o dobrych sercach a lepiej byłoby nam. zwierzętom, na świecie...

E. Drzew



## CIEKAWOSTKI ZOOLOGICZNE

### R E K I N

Różne są sposoby polowania na rekiny. Jednym z bardziej popularnych, choć może nie najbezpieczniejszych jest sposób stosowany przez Norwegów i Rosjan. Otóż opuszcza się na głębokość 100 do 200 metrów beczkę uwieszoną na linie. W beczce tej znajduje się tran, który przez specjalnie zrobione otwory wycieka i zapachem zwabia rekiny. Na powierzchni wody, w miejscu gdzie zatopiono beczkę, czekają już w łodziach łowcy rekinów. Zrzucają oni do wody mięso umocowane do łańcuchów zakończonych żelaznym hakiem. Gdy rekin połknie przynętę — załoga łodzi szybko stara się wyciągnąć go na powierzchnię tak, aby wyłoniła się jego głowa. Wtedy jeden z członków załogi szybkim uderzeniem żelaznego młota ogłusza rekina, a towarzysze polowania wyciągają zwierzę na pokład. Zapytacie może co za korzyść z takiego rekinia i po co tyle zachodu z łowieniem tego zwierza, zwłaszcza, że trud i niebezpieczeństwo tego rodzaju łowów jest ogromne. Wymaga odwagi, siły i zręczności człowieka gdyż niektóre okazy ważą po parę tysięcy kg i są niebezpieczne.

Otóż z rekinów otrzymujemy cenny i najlepszy tran, którego smak na pewno znacie. Nie krzywcie się kochani



pijąc tran. Cóż znaczy mała chwila przykrości. Pomyslcie ile trudu kosztuje zdobycie tego cennego leku, który chroni nas przed wielu chorobami.

Jeśli chcecie — posłuchajcie jeszcze kilku szczegółów o rekinie. Otóż w jego ogromnej paszczy mieszczą się ni mniej ni więcej tylko trzy, a czasem cztery rzędy ostrych jak piła zębów. Biorąc pod uwagę wielkość rekina i jego straszne uzębienie wydawać by się mogło, że są one bardzo napaśliwe. Tymczasem są one niebezpieczne tylko wtedy, gdy czują się zagrożone, a nawet mają one pogodne usposobienie i dają się oswajać. Istnieje nawet w Kalifornii ogromny basen, gdzie tłumy ciekawskich obserwują wesołe igraszki rekinów a nawet zabawy piłką, którą rzuca im ich opiekun.

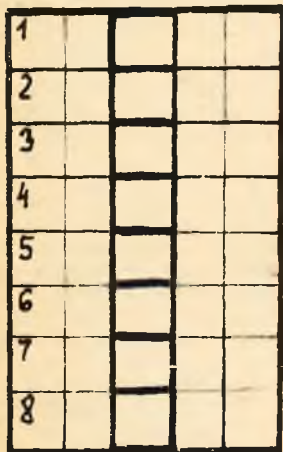
Oprac. J. KOPROWSKA

## CZY WIESZ, ŻE?...

...Nie od razu Kraków zbudowano. Do tej pory uważano, że Kraków zaczął się rozbudowywać w r. 1257, wtedy kiedy w Polsce wiele powstawało na podstawie tzw. „prawa niemieckiego”. Tymczasem przy zakładaniu centralnego ogrzewania w kościele Mariackim oraz przy

rozkopywaniu rynku wokół Sukiennic dokonano wielkiego odkrycia, a mianowicie natrafiono na ślady dwóch budowli jeszcze znacznie wcześniejszych.

...Dzisiejsza Warszawa ma trzy razy więcej zieleni, niż miała przed wojną. To bardzo ważne dla zdrowia.



## LOGOGRYF

Do danej figury wpisz 8 wyrazów o podanym znaczeniu. Litery w oznaczonym rzędzie utworzą dodatkowe rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1. telewizyjny teatr sensacji; 2. „ozdoba” okna więziennego; 3. arka Noego; 4. naczynie do picia; 5. czarny ptak podobny do wrony; 6. zatyczka do butelki; 7. oprzęd jedwabnika; (albo napój mleczny) 8. oddział w szkole.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z 44 numeru „Słoneczka” nagrody książkowe wylosowali:

Danuta Depczyńska, Zakopane, ul. Świdnicka 15.

Staszek Kielbasiewicz, Gliwice, ul. Sarnia 17 m 5.

Barbara Olszewska, Jaworze Górne.

Waldemar Płóciennik, Warszawa 45, ul. Snopińska nr 62. 13.

Danuta Miazga, Rzeszów, ul. Folwarczna 60 m 2.

Rozwiązania należy przysyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru na adres Redakcji z dopiskiem na kopercie nazwy krzyżówki. Między uczestników zostaną rozlosowane atrakcyjne nagrody.